Iwona Maciejewska¹

ZA CÓŻ CHWALIĆ NIEWIASTĘ? EWOLUCJA KONWENCJI PANEGIRYCZNEJ W RAMIE WYDAWNICZEJ EDYCJI CZASÓW SASKICH

Tadeusz Bieńkowski w artykule opublikowanym przed ponad trzydziestu laty stwierdził, iż w wieku XVII „trudno wyobrazić sobie utwór ogłoszony drukiem pozbawiony wszelkich akcentów panegirycznych. Jeśli nawet treść nie miała takich akcentów, to panegiryczna z reguły była dedykacja utworu”². Podobną tezę, nawet jeśli wydaje się ona nieco przesadzona, można z pewnością odnieść również do praktyki edytorskiej doby saskiej. W przywołanej opinii wskazującej na powszechność panegiryzmu w dawnym piśmiennictwie zawiera się również istotne dla podjętych tu rozważań wskazanie – gdzie najlepiej i najpewniej tego typu treści szukać. Dedykacja, zwana także przypisaniem, która przybierać mogła zarówno formę wierszowaną, jak i prozaiczną, stanowiła w staropolszczyźnie istotny i częsty element ramy wydawniczej³. Tu miejsce znajdowały rozbudowane pochwały i hołdy kierowane pod adresem ważnych i mniej ważnych osobistości, wśród których częstokroć szukano hojnego mecenasa i wpływowego opiekuna. Jak pokazały dotychczasowe badania, stopień nasycenia dedykacji panegiryzmem bywał zróżnicowany. Nie zawsze amplifikowana laudacja była w nich elementem pierwszoplanowym, czasem mogła być przytłumiona innymi istotnymi dla autora treściami, a jej natężenie zależało od relacji łączących twórcę z adresatem przypisania⁴. Jednak, jak zauważa Bieńkowski, od połowy XVI wieku styl panegiryczny wyraziście określił charakter większości dedykacji⁵, co uznawano wówczas za ogólnie akceptowaną normę.

Wskazano już wielokrotnie na uwarunkowania sprzyjające rozwojowi owych tendencji, w tym oczywisty wpływ systemu edukacji – „szkoła dawała nawyk panegiryzowania i nawyk myślenia w trybie panegiryku, i to zarówno ze

---

¹ Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie.

² T. Bieńkowski, *Panegiryk a życie literackie w Polsce XVI i XVII w.*, [w:] *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI i XVII wieku*, red. H. Dziechcińska, Studia Staropolskie, t. 48, Wrocław 1980, s. 185.

³ R. Ociecek, *O różnych aspektach badań literackiej ramy wydawniczej*, [w:] *O literackiej ramie wydawniczej w książkach dawnych*, red. eadem, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, nr 1099, Katowice 1990, s. 7-10.

⁴ Eadem, „*Staworodne wizerunki*”. *O wierszowanych listach dedykacyjnych z XVII wieku*, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, nr 477, Katowice 1982.

⁵ T. Bieńkowski, *op. cit.*, s. 189.

strony klienta, jak i mecenasa”⁶. Treści o takim charakterze znajdowały ujście w przeróżnych formach gatunkowych powstających przy niezliczonych uroczystych okazjach, których w dawnej Polsce nie brakowało. Trudno się zatem dziwić, iż zadomowiły się na dobre w ramie wydawniczej dzieł oddawanych do druku, których autor lub też wydawca liczył na wsparcie unieśmiertelnionego „sławorodnym wizerunkiem” potencjalnego lub rzeczywistego protektora. Choć autorzy oświecenia dobitnie krytykowali tradycyjny, silnie skonwencjonalizowany wzorzec panegirycznych dedykacji⁷, to jednak zmiana powszechnych przyzwyczajęń nie była sprawą łatwą. Interesujące nas tu czasy saskie utrwaliły bowiem funkcjonujące rozwiązania, co potwierdza przeprowadzona przez Bożenę Mazurkową analiza przypisań zamieszczanych w edycjach z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XVIII wieku, w których wyraźnie zaznacza się obecność wzorca panegiryczno-genealogicznego⁸. Skoro zatem pierwsza połowa tegoż stulecia to kontynuacja wcześniej obowiązujących praktyk, gdzie należy poszukiwać zasugerowanej w temacie ewolucji? Na jakim polu dostrzec można zmiany i co je warunkuje? Nie dotyczą one bynajmniej zasadniczych reguł czy chwytów rządzących wypowiedzią o charakterze panegirycznym. Innowacja tkwi bowiem gdzie indziej i wiąże się z odpowiedzią na pytanie: kto kogo i za co chwali?

Otóż czasy saskie, jak zauważyła Paulina Buchwald-Pelcowa, to swoisty konglomerat „starego” i „nowego”⁹. *Novum* będzie z pewnością wyraziste uaktywnienie się w życiu literackim tego okresu kobiet, mniej lub bardziej wykształconych, czytanych, piszących i inspirujących zjawiska kulturalne¹⁰. Jak ten fakt przekłada się na zajmujące nas tu zjawisko panegiryzmu? Konsekwencje owych zmian dostrzec można, m. in. w ramie wydawniczej opublikowanych bądź przeznaczonych do druku tekstów. Kobieta pojawia się tam w różnych rolach. Po pierwsze, staje się autorką, która, przestrzegając utrwalonych reguł, konstruuje panegiryczną dedykację, skierowaną bądź do mężczyzny, bądź do przedstawicielki swojej płci. Po drugie, również jako autorka, bywa adresatką przypisania, do której wydawca czy inna osoba zwraca

---

⁶ *Ibidem*, s. 188.

⁷ B. Mazurkowa, *Literacka rama wydawnicza dzieł Franciszka Dionizego Książnika (na tle porównawczym)*, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, nr 1397, Katowice 1993, s. 20-24.

⁸ *Ibidem*, s. 25.

⁹ P. Buchwald-Pelcowa, „Stare” i „nowe” w czasach saskich, [w:] eadem, *Historia literatury i historia książki. Studia nad książką i literaturą od średniowiecza po wiek XVIII*, Kraków 2005, s. 523-573.

¹⁰ H. Dziechcińska, *Maria Beata Zawiszana – tłumaczka francuskiego romansu*, [w:] *Barok polski wobec Europy. Sztuka przekładu*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Prejs, Warszawa 2005, s. 277-278.

się z określonymi treściami, najczęściej związanymi z jej artystycznymi dokonaniem. Wreszcie po trzecie, pozostaje w roli wcześniej nam znanej, jest odbiorczynią pochwalnych wynurzeń, postrzeganą jako potencjalna mecenaska czy opiekunka ofiarowanego jej dzieła. Z tych najważniejszych wskazanych wariantów wynika, że kobieta może być zarówno twórczynią panegirycznego wizerunku, jak i jego bohaterką.

Z tym drugim przypadkiem w staropolszczyźnie mamy do czynienia wielokrotnie, oczywiście najczęściej w gatunkach okolicznościowych, ale pochwała niewiaśc pojawiała się we wcześniejszych stuleciach także w kierowanych doń dedykacjach. Paniom i pannom przypisywano zazwyczaj utwory o treści religijnej bądź romansowej, ale także takie, które propagowały określone wzorce osobowe, stanowiły swoiste zwierciadła cnót. Wówczas tendencja panegiryczna, wyrażająca się w nagromadzeniu i wyolbrzymieniu zalet adresatki, wyraziście wspierała tendencje parenetyczne¹¹. A za cóż można było sławić kobiety, skoro nie sprawowały eksponowanych funkcji publicznych, nie toczyły wojen, nie brylowały w świecie polityki? Renarda Ociecek przywołuje poglądy Jana Ursinusa, który wśród elementów godnych wywyższenia wskazuje pochodzenie, urodę, wstydlivość, płodność, dzieci, majątek, a przede wszystkim: cnotę i uczciwość¹². Ta lista ma uzasadnienie w rolach, poprzez które tradycyjnie postrzegano kobietę. Miała być ona przede wszystkim dobrą, pocziwą żoną i matką troskliwie strzegącą domowego ogniska, wspierającą swoje *alter ego*, czyli ukochanego małżonka. Jeśli utwór był przypisany pannie, lista zalet była z konieczności nieco okrojona, ale wtedy amplifikowanej laudacji podlegały, np. uroda, skromność, wstydlivość, pobożność. Doskonałym przykładem może służyć pośmiertne wydanie dramatów Franciszki Urszuli Radziwiłłowej, które Jakub Pobóg Fryczyński zadedykował córkom księżnej – Teofili Konstancji i Karolinie Katarzynie. Obie kreuje na chodzące doskonałości, a ich zalety wywyższa poprzez zastosowanie kontrastu:

Śliczność albowiem urody innym źródłem swawoli, Wam statku wytwornego podniętą i przedziwną okrasą cnoty; zacność urodzenia innych w niepomiarowane wynosi o sobie rozumienie, Was do najwyższej pobudza pokory [...] ¹³.

¹¹ A. Pizun-Maszczykowa, *O staropolskich dedykacjach dla kobiet*, [w:] *Dzieło literackie i książka w kulturze. Studia i szkice ofiarowane Profesor Renardzie Ociecek w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej*, red. I. Opacki, przy współud. B. Mazurkowej, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, nr 2050, Katowice 2002, s. 418-421.

¹² R. Ociecek, „*Stworodne wizerunki*”..., s. 88.

¹³ J. P. Fryczyński, *Dedykacja...*, [w:] F. U. Radziwiłłowa, *Komedye i tragedye...*, [Żółkiew] 1754, strony dedykacji bez paginacji. Z tego wydania pochodzą wszystkie cytaty.

Nota bene wysławiana „najwyższa pokora” i „wytworny statek”, zwłaszcza w przypadku starszej księżniczki, budzić musi poważne zastrzeżenia w świetle relacji o jej postępkach przekazanej nam przez Marcina Matuszewicza¹⁴.

W dedykacjach skierowanych do kobiet zameężnych ich adresatki pojawiają się często w charakterze pośredniczek do łask małżonków i niejednokrotnie są wychwalane na tle swych partnerów¹⁵. Dodajmy, że owo tło często mocno się rozrasta i to właśnie mąż zostaje wykreowany na głównego bohatera przypisania. Uzupełniać pochwałą może również obszerna laudacja innych mężczyzn – członków rodu, z którego dana niewiasta się wywodziła – ojców, braci, stryjów, kuzynów. Przykładem służy dedykacja skierowana do Barbary z Duninów Sanguszkowej, której Jakub Kazimierz Rubinkowski ofiarowuje opublikowany w 1741 roku romans *Historyja o Chryzeidzie i Arymancie* autorstwa swego syna Jana Karola¹⁶. Torunianin, biegły w sztuce panegirycznych konceptów¹⁷, z dużym zaangażowaniem poszukuje pomysłów, aby wyrazić wszystkie przymioty, które dom Duninów „w bazylikę honorów przemieniły”, ale zgodnie z toposem niewyraźności tematu nie jest w stanie temu podołać, gdyż „registrować” owe zalety, „jedno by to było, co w Piskaryji perły, w słońcu dzień wzniecające promienie, w górnym firmamencie srebrnym lustrem iskrzące się gwiazdy liczyć”¹⁸. Dalej następuje wywyższenie kolejnych męskich krewnych Barbary, co ją samą, damę światłą, przyszlą autorkę i inspiratorkę życia towarzysko-kulturalnego¹⁹, stawia w cieniu zacnych panów²⁰.

¹⁴ N. Taylor-Terlecka, *Kwartet na trąby – krnąbrna Teofila z rodziną w tle*, [w:] *Kobieta epok dawnych w literaturze, kulturze i społeczeństwie*, red. I. Maciejewska, K. Stasiewicz, Olsztyn 2008, 341-343.

¹⁵ R. Ociecek, „Staworodne wizerunki”..., s. 88.

¹⁶ Jest to tłumaczenie fragmentu słynnej *Astrei d'Urfégo*; zob. T. Michałowska, *Romans XVII i pierwszej połowy XVIII wieku. Analiza struktury gatunkowej*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, red. J. Pelc, Seria I, Wrocław 1972, s. 454.

¹⁷ Panegirycznej sprawności Rubinkowskiego dowiódł K. Obremski w książce *Panegiryczna sztuka postaciowania: August II Mocny (J. K. Rubinkowski, „Promienie cnót królewskich...”)*, Toruń 2003.

¹⁸ J. K. Rubinkowski, [Dedykacja] *Jaśnie Oświeconej Księżnie Jejmości Barbarze z Duninów Sanguszkowej*..., [w:] idem, *Awantura albo historyja, światowe rewolucyje i niestatecznego alternatę szczęścia zamykająca z francuskiego na ojczysty język przez [...] wytłumaczona [Historyja o Chryzeidzie i Arymancie]*, [Toruń] 1741, strony dedykacji bez paginacji.

¹⁹ O kulturalnej działalności marszałkowej wielkiej litewskiej, roli jej salonu towarzyskiego, jak też literackim dorobku pisały E. Aleksandrowska, *O Barbarze Sanguszkowej, jej literackim salonie i nieznannej twórczości poetyckiej*, [w:] *Kultura literacka połowy XVIII wieku w Polsce. Studia i szkice*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1992, s. 113-145; K. Stasiewicz, *Aktywność kulturowa dworu księżnej*

Świadomość reguł panegirycznej dedykacji mają same kobiety, które w tym czasie sięgają po pióro²¹, nawet jeśli nie posiadają wykształcenia ani literackiego obycia. Żyjąc w kulturze panegiryku, mimowolnie oswajają się z jego konwencją. Doskonałym na to dowodem jest przypisanie autorstwa Reginy Salomei z Rusieckich Pilsztynowej, poprzedzające jej pamiętnik. Planując wydać swe wspomnienia (czego wyraźnie dowodzi przemowa *Do taskawego czytelnika*), zadedykowała je „Jaśnie Wielmożnej JMP z Mniszchów Potockiej hetmanowej wielkiej koronnej pani i najosobliwszej mojej dobrodziejce”²². Domorośla lekarka i zawołana podróżniczka, która braki

---

Barbary z Duninów Sanguszkowej, [w:] *Dwory magnackie w XVIII wieku. Rola i znaczenie kulturotwórcze*, red. T. Kostkiewiczowa i A. Ročko, Warszawa 2005, s. 159-171; A. Jakuboszczak, *Sarmacka dama. Barbara Sanguszkowa (1718-1791) i jej salon towarzyski*, Poznań 2008.

²⁰ To, że Rubinkowski w swym przypisaniu niewiele poświęca uwagi dokonaniom i talentom jego adresatki, na plan pierwszy wysuwając męskich przedstawicieli rodu Duninów i Sanguszków, można chyba po części wytłumaczyć tym, że księżna tak naprawdę rozwinęła swą działalność w latach późniejszych, już po śmierci męża w 1750 roku. W momencie publikacji *Historyji o Chryzeidzie i Arymancie* (1741) dwudziestotrzyletnia Sanguszkowa spełniała się przede wszystkim w roli żony i matki, zabsorbowanej życiem rodzinnym.

²¹ Świadczy o tym obszerna, dwuczęściowa dedykacja poprzedzająca romans A. Niemiryczowej *Feniks rzadki na świecie, to jest przyjaciel w różnych intrygach i awanturach stateczny, JMPan Walewski wojewodzie chełmiński...* (będący tłumaczeniem tekstu J. Prehaca), wydany we Lwowie w 1750 roku, skierowana do Stanisława i Józefa Lubomirskich. Autorka swe przypisanie znacząco rozbudowuje, wychwalając zarówno sam ród Lubomirskich, jak też bezpośrednich adresatów. Frapująca jest natomiast druga część dedykacji, która zawiera pewne *novum*. Autorka wyjaśnia w niej, dlaczego właśnie tym panom swoje dzieło ofiarowuje, wskazując na rzekomy paralelizm losów głównego bohatera tłumaczonego przez nią romansu – Walewskiego – i dwóch przeznaczonych książąt. Ta podkreślona równoległość ma dotyczyć wytrwałości w służbie Wenery. Lubomirscy mieli wedle Niemiryczowej być w drodze do podbicia serca swych małżonek równie niestrudzeni jak romansowy amant. Czytelnik jej utworu pozna, „[...] jakie azardy, intrygi/ znosił Walewski dla miłości ligi [...]”, a z przypisania dowiaduje się o równym poświęceniu się obu braci dla swych ukochanych, odpowiednio Ludwika Pocięjówny i Marianny Jabłonowskiej. Przywołanie postaci wybranek daje z kolei możliwość panegirycznego wyniesienia ich rodów, i po mieczu, i po kądzieli. Temu nie należy się dziwić, bo była to praktyka rozpowszechniona, natomiast warto jeszcze raz podkreślić, że poza tradycyjnymi elementami pochwalnymi wywyższeniu obu adresatów dedykacji służyło także porównanie ich do romansowych bohaterów, wytrwałych i pełnych poświęcenia dla miłości.

²² R. S. z Rusieckich Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia mego awantur*, wstęp R. Pollak, oprac. tekstu i przypisy M. Pełczyński, Warszawa 1957, s. 33 (z tego

w wykształceniu nadrabiała wrodzoną ciekawością świata i ludzi, miała jako takie pojęcie, jak powinna być skonstruowana dedykacja i jak oddawać należne swym protektorom względy. Zdawała sobie też prawdopodobnie sprawę z pewnych reguł znaczących dla ówczesnego świata literackiego, które Bieńkowski wyraził następująco: „Kto umiał napisać zgrabny panegiryk – sprawdzian wiedzy, dowcipu, inteligencji i orientacji w stosunkach Europy i kraju, ten uchodził za człowieka wykształconego i dobrego pisarza”²³. Pilsztynowa więc stara się, jak może, chcąc dodać powagi i wartości swej „w prostocie wyrobionej pracy”. Aby zabłysnąć w dedykacji erudycją, przywołuje powszechnie wówczas uchodzący za niedościgły wzór panegiryk Pliniusza napisany na cześć cesarza Trajana²⁴. W swej uniżonej skromności wie, jak ciężko jest sprostać zadaniu takiemu, z jakim musiał zmierzyć się rzymski autor, a ona staje w obliczu równie wielkiego. Choć jej usta nie są tak godne jak usta Pliniusza, podejmuje się jednak „na małym karteluszu” (s. 33) wyrażenia niewyraźnych cnót prześwieanego domu Mnischów, w którym „wszystek wybór doskonałości wspaniałości piastowane talenta założyły pomieszkanie” (s. 34). Stąd obecność chwytów powszechnie znanych, których niestety Pilsztynowa nie jest w stanie ożywić jakimś oryginalnym konceptem, a kulejący styl sprawia, że niektóre fragmenty stają się wręcz niezrozumiałe. Autorka, która o swoich przygodach pisze może nie zawsze gramatycznie poprawnie, ale dość żywo i naturalnie, w owej dedykacji nieudolnie próbuje realizować funkcjonującą konwencję, niestety z raczej żalonym skutkiem. Można być jej wdzięcznym, że dedykacja nie jest zbyt obszerna, a pamiętnikarka „zostawuje szczęśliwшему pióru i wymowniejszym ustom wysławianie” (s. 34) cnót swej potencjalnej dobrodziejki.

Nie wiemy, jak układały się jej relacje z adresatką. Wbrew temu, co pisze edytor pamiętnika Roman Pollak²⁵, to nie Ludwika z Mnischów Potocka opiekowała się córką Pilsztynowej podczas licznych wyjazdów autorki, a inna Potocka, Konstancja z Daniłowiczów, kasztelanowa braćawska, o której

---

wydania pochodzą wszystkie cytaty). Dedykacja nosi tytuł: *Na herbowy klejnot JW Pani z Mnischów Potockiej Domu Jaśnie wielmożnej JMP z Mnischów Potockiej hetmanowej wielkiej koronnej Pani i najosobliwszej mojej Dobrodziejce*. Sugeruje on, że planowane przez autorkę wydanie miało być ozdobione herbem rodzowym jej protektorki, co było wówczas częstą praktyką.

²³ T. Bieńkowski, *op. cit.*, s. 191.

²⁴ W. Bruchnański, *Panegiryk*, [w:] *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. 2, Kraków 1918, s. 199. Mowa Pliniusza jest punktem licznych odwołań analitycznych we wspomnianej pracy K. Obremskiego.

²⁵ R. Pollak, *Wstęp*, [w:] R.S. z Rusieckich Pilsztynowa, *op. cit.*, 24.

kilkakrotnie wspomina w swej relacji²⁶. To jej raczej Regina Salomea powinna być wdzięczna. Wybór innej adresatki można wyjaśnić chyba tym, że pańskiej protekcji udzielał pamiętnikarce w sporze z Dominikiem Bekierskim mąż Ludwiki, hetman wielki koronny Józef Potocki. Ale w tej sytuacji można zapytać: dlaczego więc nie on jest głównym obiektem panegirycznej adoracji, a właśnie jego żona i w tym przypadku tylko ona? Tego nie sposób jednoznacznie ustalić. Ale można próbować wyjaśnić poprzez pewne analogie.

Wspomnieliśmy już o tym, iż pisząca kobieta to ciągle jeszcze *novum* w ówczesnych czasach, tym bardziej nowa jest sytuacja, gdy „małe prace niewieściej prostoty” trafić mają pod prasę drukarską. Jak wiemy, panie, które w czasach saskich sięgnęły po pióro, nie kwapiły się z publikacją swych dokonań²⁷. Można to oczywiście uznać za przejaw charakterystycznej dla kultury barokowej niechęci do druku, ale przyczyn tego stanu rzeczy należy chyba upatrywać gdzie indziej. Niewiasty przekraczające swe stereotypowe życiowe role miały powody, by obawiać się surowszej niż piszący panowie oceny swych dokonań, czemu dawała wyraz między innymi w wypowiedziach autotematycznych poetka Elżbieta Drużbacka. Niektóre aż do śmierci nie doczekały się publikacji swej twórczości, bywa że z własnej, jasno wyartykułowanej woli, co zaświadcza m. in. anonimowy list dedykacyjny do *Historyji księżcia Ariamena* Marii Beaty Zawiszanki, wydanej w 1719 roku. Nieznany „uprzejmie życzliwy i najuniżeńszy sługa” tłumaczy w nim autorce, dlaczego oddał jej utwór do druku, ponoć bez zgody zainteresowanej²⁸, i wspomina niezrozumiały dla niego upór jej starszej siostry, Barbary z Zawiszów Radziwiłłowej, która „trzy tomy historyji pewnej, z francuskiego języka na polski, osobliwą pracą i niewyeksplikowaną pilnością wytłumaczonej

²⁶ B. Grosfeld, *Pichelsteinowa (Pilsztynowa) z Rusieckich, I.v. Halpirowa Salomea Regina*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 26, Wrocław 1981, s. 31.

²⁷ O tym, jak traktowała swą twórczość F. U. Radziwiłłowa i jak to wpłynęło na kwestię publikacji jej dokonań, pisze B. Judkowiak, *Słowo inscenizowane. O Franciszce Urszuli Radziwiłłowej – poetce*, Poznań 1992 (jeden z rozdziałów tej monografii nosi znamienity tytuł wykorzystujący fragment wiersza księżnej – „...małe prace niewieściej prostoty”) oraz eadem, „*Inny głos?*” *Wokół ekspresji kobiecości w utworach Franciszki Urszuli Radziwiłłowej*, [w:] *Kobieta epok dawnych...*, s. 224.

²⁸ W dedykacji powtarza się prośba o wybaczenie w związku oddaniem romansu do druku bez zgody autorki. Jest to chyba jednak tylko konwencjonalny chwyt, skoro zaraz po liście dedykacyjnym, który tak naprawdę jest skierowany nie tyle do samej Marii Beaty, co do czytelnika, następuje autotematyczna wypowiedź tłumaczki, dotycząca pewnych jej decyzji translatorskich. To pokazuje, że publikacją swej pracy nie mogła być raczej zaskoczona.

wydać na świat nie chciała”²⁹. Jednak pamiętajmy, że polskie społeczeństwo nie było oswojone z wizją kobiety pisarki i niektóre z autorek też nie do końca widziały się w tej roli, traktując swe literackie próby jako rodzaj intelektualnej zabawy (często warunkowanej okolicznościowymi potrzebami), która niekoniecznie jest coś warta w świecie zdominowanym przez twórców-mężczyzn. Wiemy, że w dobie saskiej pojawia się coraz więcej pań, którym można nadać miano rodzimych sawantek, ale ta intelektualna emancypacja rozpoczęta już w wieku XVII przebiegała powoli i nie bez oporów. Dość przypomnieć zgorzenie, jakie budził pierwszy w Polsce salon towarzyski Izabeli z Morsztynów Czartoryskiej³⁰ czy też *casus* Marii Zofii Sieniawskiej, o której matka pisała w te słowa: „nazbyt ma rozumu, bo o Szwedach i wszystkich gada po francusku bardzo dobrze i po polsku”. A gdy jako pięciolatka czytała w obu tych językach, obawiano się nawet, „żeby potem nie była głupia”³¹. Nic dziwnego, że piszące kobiety, nawet te o znaczącej pozycji społecznej, mogły nie czuć się zbyt pewnie, gdy ktoś miał oceniać płody ich intelektu. Druk jest poważnym sprawdzianem dla każdego twórcy, w wyobrażeniu dawnych autorów pomagał go zdać splendor adresata dedykacji opromieniający również dokonania autora. Gdy pod prasę szły teksty napisane kobiecą ręką, a przypomnijmy, że nie zdarzało się to często, edytorzy z jakichś względów, szukając godnych adresatów, decydowali się, podobnie jak Pilsztynowa, na przypisanie dzieła przedstawicielkom płci pięknej.

Tak postąpił wspomniany Fryczyński, dedykując dramaty księżnej Radziwiłłowej nie synowi czy ukochanemu mężowi autorki „Rybeńce”, ale właśnie jej córkom. Podobnie wybrał Józef Andrzej Załuski, przygotowując wydanie poezji Elżbiety Drużbackiej, mówiąc jego słowami, „arcygodnej damy a dziesiątej Muzy Sarmackiej”³². Można powiedzieć, że postarał się tu o równie „arcygodne” adresatki. Pierwszy tom swego edytorskiego zamierzenia, którym było wydawanie wierszy „rytmopisów żyjących”³³, przypisał czterem „cnym

²⁹ J. Miszańska zastanawia się, jaki przekład Barbary Radziwiłłowej anonimowy autor miał na myśli, bowiem według niej dokonane przez siostrę Marii Beaty tłumaczenie *Diane* Loredana było oparte na oryginalnej włoskiej wersji romansu, choć znała ona również wersję francuską, zob. J. Miszańska, „*Kolloander wierny*” i „*Piękna Diane*”. *Polskie przekłady włoskich romansów barokowych w XVII wieku i w epoce saskiej na tle ówczesnych teorii romansu i przekładu*, Kraków 2003, s. 330.

³⁰ S. Sidorowicz, *Czartoryska Izabela z Morstinów*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. IV, Kraków 1938, s. 241.

³¹ W. Konopczyński, *Czartoryska Maria Zofia*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. IV, s. 248-249.

³² Cyt. za: *Bibliografia polska* Karola i Stanisława Estreicherów, t. 34, z. 1, Kraków 1951, s. 210, [on-line], http://www.estreicher.uj.edu.pl/baza_estreichera/skany.php?module=skany/Bibliografia_Staropolska/34_Tom_XXXIV/ [data dostępu: 24.05.2013].

³³ *Ibidem*.

heroinom” trzem paniom Czartoryskim: Izabeli z Morsztynów, Marii Zofii z Sieniawskich, Eleonorze z Waldsteinów oraz córce pierwszej z nich Konstancji Poniatowskiej³⁴. Zważywszy na pozycję owych dam, był to niewątpliwie udany chwyt marketingowy, a z punktu widzenia biografii samej Drużbackiej, powiązanej zarówno z Sieniawskimi, jak i Czartoryskimi³⁵, całkowicie uzasadniony. Dla nas ważne jest jednak, co w obszernej dedykacji Załuski wyeksponował i jak rozłożył akcenty.

Lektura owego przypisania pokazuje, iż referendarz koronny, którego zasługi dla kultury czasów oświeceniowego przełomu trudno przecenić (bowiem używając chwytu Rubinkowskiego, „nie tylko liczne tomy, ale też cały świat polski napełniły i napełniają”), jest w stosowanych rozwiązaniach artystycznych nieodrodnym synem przemijającej właśnie epoki. W swej prozaicznej dedykacji sięga po koncepty typowe dla panegiryków doby baroku, czyniąc to oczywiście znacznie sprawniej i wytrawniej niż samouk Pilsztynowa, ale jednak nie w elegancji pomysłów, trafności obrazów (o co tak bardzo starał się autor³⁶) tkwi to, co może nas zainteresować. Ważniejsze wydaje się bowiem, jak edytor wykorzystał dostojne adresatki, by zdobyć aprobatę potencjalnego czytelnika tomu. Linia panegirycznego wywyższenia biegnie tu dwutorowo, z jednej strony dotyczy pań, którym zbiór został zadedykowany, z drugiej, jakby równoległej, samej Drużbackiej. W czym tkwi owa równoległość? Wiadomo, że nie w pozycji społecznej. Członkinie rosnącej w siłę Familii i skromną szlachciankę materialnie od nich uzależnioną dzieli wszak przepaść. Ale autor szuka części wspólnej, która pozwoli mu na wskazanie duchowego powinowactwa. Dlatego też w panegirycznym hołdzie kierowanym po kolei do każdej z cnych heroin wydobywa nie typowe dla wcześniejszej tradycji zasługi niewieście, ale predyspozycje owych dam pomocne do tego, aby właściwie ocenić doskonałość drogiego „depozytu składanego” w ich

³⁴ J.A. Załuski, [Dedykacja] *Cnym heroinom polskim*, [w:] *Zbiór rytmów duchownych, panegirycznych, moralnych i światowych J. Mci Elżbiety Drużbackiej skarbnikowej żydaczewskiej, zebrany i do druku podany [...]*, Warszawa 1752, strony dedykacji bez paginacji.

³⁵ K. Stasiewicz, *Elżbieta z Kowalskich Drużbacka w kręgu Familii*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sectio FF, vol. XX/XXI (2002/2003), s. 1-8.

³⁶ S. Dąbrowski w swych rozważaniach o panegiryku przywołuje złośliwe słowa Juliana Bartoszewicza, którymi autor podsumował jedno z konceptycznych kazań Załuskiego wygłoszone w obecności królowej Marii Józefy – „przy wielkiej swej pracowitości, zacności serca i nauce, był pewnego rodzaju maniakiem. Elegancki to był niesłychanie kapłan; można by powiedzieć, że nie dla Boga, ale dla wielkiego świata się modlił, próżny do wysokiego stopnia, mawiał kazania po polsku po wszystkich kościołach, po francusku u wizytek, i [...] po włosku u Teatynów [...]”. Cyt. za S. Dąbrowski, *Z problematyki panegiryku*, „Przegląd Humanistyczny” 1968, nr 3, s. 52.

rećce³⁷. I tak, jeśli sięga po motywy genealogiczne, tak częste w panegiryku, to nie po to, by w ogóle wysławić ród adresatki, jej ojców, wujów itp., którzy przysłużyli się ojczyźnie poprzez różnorodne czyny i sprawowane wyśmienicie urzędy. Izabela, „polska Cybele”, jako najstarsza i pierwsza spośród dam, godna jest powierzenia skarbu, bowiem należy „do Morsztynowskiej familiji, z której kilku arcywybranych miała Polska rytmopisów”. Jest tegoż rodu ozdobą i zaszczytem, czyli jako co najmniej równa swym utalentowanym przodkom, pozna się z pewnością na dokonaniach „Archi-Poetriji naszego wieku”. Na inny pomysł Żałuski wpada w przypadku najmłodszej z adresatek, Eleonory z Waldsteinów Czartoryskiej. Skoro nie odziedziczyła zmysłu poetyckiego po swych przodkach, to może umiejętność oceny twórczości „damy polskich literatów ozdoby” spłynie na nią od strony męża. Referendarz wymyśla tu następujący koncept: skoro jest ona kanclerzyną, a „kanclerze i pieczętarze są we wszystkich krajach naturalnemi ludzi uczonych i ich lukubracji protektorami”, to stanie się ona z pewnością „najpierwszą protektorką, mecenaską i promotorek ducissą”. Owa *ducissa* – księżna protektorek – zrodziła się w głowie elokwentnego panegirysty w związku z rodową siedzibą Waldsteinów – zamkiem *Dux*, co ewentualnemu nieświadomemu istoty konceptu odbiorcy Żałuski usłużnie podpowiada. Wywyższenie każdej z czterech adresatek ma ścisły związek z, nazwijmy to, kontekstem literacko-intelektualno-kulturalnym, nie zaś z zaletami, które zazwyczaj eksponowano w panegirykach poświęcanych kobietom. Otóż Konstancja Poniatowska, nie bez powodu nazwana Minerwą, to „jubilerka rozumów”, która „wypróbawwszy tę drogocenną w Koronie naszej perłę, nad erytrejskie i piskaryjskie perły kosztowniejszą aprobacją swoją osądzi” i „walor właściwy lukubracjom polskiej Muzy” przyzna. Wszystkie zacne panie mają dane ku temu, by nie tylko docenić poetyckie dokonania Drużbackiej, ale co bardzo ważne i kilkakrotnie podkreślane, jako znawczynie obronić autorkę przed natarczywymi nieprzychylnymi zoilami i rozpędzić „umbry jej talenta zazdrością ćmiące”, aby szczęśliwie „Pegaz Drużbacki” mógł „w konwoju herbowej J. O. Książąt Czartoryskich Pogoni” u „pożądaney sławy wiekopomnej” stanąć mety. Panegiryczne wywyższenie intelektualnych zalet adresatek ma tę obronę uwiarygodnić³⁸.

³⁷ Podobne wnioski dotyczące dedykacji Żałuskiego formułuje R. Ryba w swym artykule „*Jej portret*” – *postaci kobiet w osiemnastowiecznych listach dedykacyjnych*, [w:] *Dedykacje w książce dawnej i współczesnej*, red. R. Ociecek, A. Sitkova, Katowice 2006, s. 115-117. Do tej ważnej publikacji dotarłam dzięki życzliwej wskazówce, którą podczas konferencyjnej dyskusji otrzymałam od Pani dr hab. Bożeny Mazurkowej.

³⁸ O postrzeganiu adresata dedykacji jako obrońcy przed ewentualną krytyką pisze R. Ociecek, „*Sławorodne wizerunki*” ..., s. 32-34.

Takiego wsparcia w walce z ewentualnymi zarzutami potrzebował według Fryczyńskiego również tom dramatów Radziwiłłowej. Jej córki, bohaterki przypisania, nie miały w młodym wieku takiego poważania jak wielce wpływowe członkinie Familii, ale autor stara się, by dźwignia panegiryczna wyniosła je jak najwyżej. Dedykując im „tragedyje i komedyje” matki, zaznacza, że zgodnie z tradycją dramaturgowie, chcąc wydać swe utwory, przypisywali je najzacniejszym i najdostojniejszym personom, czyli koronowanym głowom. Tu autor przywołuje adekwatne przykłady. Naśladując poprzedników, pierwszy aktor w nieświeskim teatrze dedykuje tom „Jaśnie Oświeconym Książniczkom Dobrodziejkom”, stawiając je tym samym na monarszych stopniach. Stara się to wyniesienie uzasadnić, wymieniając koligacje domu Radziwiłłowskiego z władcami Polski, nawet te sięgające odległych czasów Zygmunta Augusta i jego małżonki.

Przypomnijmy też, że obu adresatkom tomu Fryczyński przypisał wszelkie możliwe zalety płci niewieściej, które utrwaliła dotychczasowa tradycja panegiryczna. Co ważne, do urody, skromności, pokory dorzucił walory intelektu obu panien, zaznaczając przy tym, że potrafią je one właściwie wykorzystać:

[...] umiejętność i dowcip bystry wielu aż do uporczywego sprzeciwienia się przymusza, u Was na tym stanęły stopniu, na którym wszystkim jawne we wszystkich sprawiacie podziwienie i dobrą rodzą zazdrość.

Wywyższone własną doskonałością, krwią znamienitych przodków, jako „cud miłości ku rodzicom”, książniczki będą bronić „pomocą wynalazku tego” – czyli dzieła ich matki³⁹. Jakże znamienne jest tu sformułowanie, w zakończeniu brzmiące wręcz militarnie: „Aby w przezacnych osobach waszych dzieła tego ozdoba, powaga i obrona pogotowiu była”.

Chcąc wspomóc książniczki w tym zadaniu, Fryczyński przedstawia w *Przemowie do czytelnika* panegiryczny obraz doskonałości zmarłej księżnej uzasadniający potrzebę publikacji jej sztuk. I tak Franciszka Urszula to: „najprzedniejszych cnot i przewybornych natury ozdób pani, cud mądrości, nauk wyzwolonych osobiwa estymatorka. Zgoła nic tej pani nie dostawało do zupełnej we wszystkich naukach doskonałości”. Na dodatek stawia ją w jednym

³⁹ Wychwalone adresatki nie były niestety zbyt zadowolone z edycji przygotowanej przez Fryczyńskiego, por. A. Sajkowski, *Z dziejów teatru nieświeskiego 1748-1762 „Pamiętnik Teatralny”* 1961, z. 3, s. 413. Jakość wydania ostro skrytykował J. Krzyżanowski, *Talia i Melpomena w Nieświeżu. Twórczość U. F. Radziwiłłowej* [w:] *Teatr Urszuli Radziwiłłowej*, oprac. i posłowiem opatrzyła K. Wierzbicka, Warszawa 1961, s. 7.

rzędzie z wybitnymi antycznymi dramaturgami, bowiem podobno sama księżna miała świadomość wysokiej rangi komedii i tragedii w starożytności⁴⁰ i pragnęła, pisząc swe utwory, „aby się i Polska podobnym polem zaszczycała”. Fryczyński ani słowem się tu nie zająknął, że pomysł nazwania poszczególnych sztuk właśnie komediami bądź tragediami, mimo iż nie odpowiadały one regułom owych gatunków, pochodził od niego i że sam z własnej inicjatywy zmieniał tytuły utworów wymyślone przez księżnę⁴¹ – ów cud mądrości. Ale poprzez wspomniany wyżej chwyt panegiryczny postawił Radziwiłłową na odpowiednim stopniu doskonałości, razem z Sofoklesem i Eurypidesem.

W ramie wydawniczej doby saskiej pojawiają się zatem nowe treści, które są odpowiedzią na zmiany zachodzące w rodzimym życiu kulturalnym. Skoro na literackim Parnasie chcą zasiąść polskie panie, to nadszedł czas, by „Apollo uprzął im plac”⁴², a panegirycznie nastrojona Muza przekonała potencjalnych czytelników, że warto sięgnąć po owoce ich pisarskiego trudu.

---

⁴⁰ Trudno odpowiedzieć na pytanie, na ile księżna rzeczywiście była zaznajomiona z dorobkiem antycznej dramaturgii. Wśród ksiąg do niej należących nie ma śladu wymienianych przez Fryczyńskiego starożytnych autorów, por. B. Judkowiak, *Formacja umysłowa sawantki połowy wieku [świat książek i środowisko literackie Franciszki Urszuli Radziwiłłowej]*, [w:] *Kultura literacka połowy XVIII wieku w Polsce*, s. 155.

⁴¹ B. Judkowiak, *Wzgardzony wielość. Kultura teatralna czasów saskich*, Poznań 2007, s. 38-39. Badaczka zaznacza w innej swej pracy, że tytuły sztuk Radziwiłłowej, zarówno te oryginalne, jak i nadane przez Fryczyńskiego, odbijają przedświeceniową, nieklasycystyczną świadomość genologiczną ich pomysłodawców. Charakteryzowała ją „nieprzystawalność i zasad kompozycji” (*Franciszka Urszula Radziwiłłowa [1705-1753]*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. I, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Golińskiego, Warszawa 1992, s. 77).

⁴² Por. J. E. Minasowicz, *Na zbiór lukubracji poetycznych W. JMci Pani Elżbiety z Kowalskich Drużbacki skarbnikowej ziemi żydaczewskiej*, [w:] *Zbiór rytmów duchownych, panegirycznych, moralnych i światowych J. Mci Elżbiety Drużbackiej [...]*, strona bez paginacji.